

O powrocie wdowy po Elimelechu

Przypatrzmy się bliżej, kim są ludzie, którzy powracają do Izraela. O Noemi powiedziano: "Wtedy wybrała się wraz ze swoimi synowymi i wróciła z pól moabskich" (w. 6). Cała, kiedyś szczęśliwa rodzina - boleśnie stopniała: pozostała tylko stara matka. Kolejną śmiercią w Moabie, jeśli tu pozostanie, będzie jej śmierć. Aby uniknąć tego, stara nieszczęsna wdowa wybiera znów drogę tam, skąd dziesięć klat temu przyszła ze swoimi - właśnie tam, gdzie kiedyś było jej tak dobrze. Podobnie jak Lot, który wszystko stracił w Sodomie - i ona wychodzi z Moabu z pustymi rękami. Spójrzcie na nią: przed wami stoi obraz bólu! Ona sama owdowiała; swoją głowę, twardą oporę jej życia, swego męża - musiała pozostawić w Moabie; jej obydwaj synowie, w których pokładała całą swoją nadzieję na starość - też są tam pogrzebani. Bezdzietna, zbiera się do powrotnej drogi. Do tego wszystkiego - zupełnie zubożała, bo wszystko, co przynieśli z sobą, pochłonął Moab. Wszystko, co wynosi z Moabu - to poranione, skrwawione, rozbite serce. Tylko dwie synowe-poganki, świadkowie zupełnego odpadnięcia od Boga dwóch jej synów, idą z nią. Dobrze, że i tak w końcu Noemi wraca!

Tak samo biedny i nieszczęśliwy wraca z "Moabu" każdy, kto kiedyś żył w dobrobycie i pewnego razu odstąpił, jeżeli w ogóle wraca. Wielu nigdy nie powraca, ale umiera tam, jak kiedyś Izraelici na pustyni. Zaś powracający przychodzą dosłownie z pieczęcią ciężkich lat przeżytego głodu. Poszli oni tam, aby uniknąć głodu, ale że poszli bez Tego, który jest "Chlebem żywota", to zaczęli cierpieć niedostatek, gdy wydali na życie wszystko, co mieli. Błogosławiona społeczność z Bogiem, radosna ufność Mu, więzy miłości, kiedyś wiążące ich z umiłowanymi Bożymi i cały rząd nadziei oraz widzeń na przyszłość pochłonął "Moab". Z chorym i bolesnym sercem wyruszyli w powrotną drogę. Lecz chwała Bogu już i za to, że oni "wybrali się". Tak, oni muszą "wrócić". Podobnie jak gołąb, wypuszczony przez Noego, który w nieogarniętej wodnej pustce nie znalazł miejsca na spoczynek swoim nogom (1 Mojż. 8:9), nie znajdują oni pokoju w "Moabie". Bóg ich tak uciska w ten lub inny sposób, po to, żeby zawrócili. Tak też się stało i z Noemi.

Rozpatrzmy: co właściwie ciągnie Noemi z powrotem? Powiedziano tam: "Gdyż usłyszała na polach moabskich, że Pan ujął się za swoim ludem i dał im chleb" (w. 6). Tak więc, była to radosna nowina z opuszczonej ojczyzny, która przeniknęła do Moabu i dosięgnęła ją; pobudziła ją do wyruszenia. Zmusza ją do powrotu, do ojczyzny, nie cały ten ciężar, który prawie nie przygniótł jej serca, nie pragnienie, zwiększające się codziennie, i nie dziesięć lat bólu, wydającego się wiecznością, ale dobre wieści z Betlejem. Jedna wiadomość zawierała się w tym, że Pan - to znaczy On Sam - ujął się za Swoim ludem. On jest źródłem życia (Jer. 2:13); jeżeli Go brak w jakikolwiek sposób, wtedy jest koniec wszelkiego błogosławieństwa, nawet i w "Betlejemie"; wtedy zaś, gdy On objawia się ze Swoją życiową mocą - wszystko ożywa, a przy tym tak, że uderzenie pulsu Jego życia odczuwają i w "Moabie" ci, którzy Go znają. Drugą nowiną było, że to ujęcie się Pana znów przyniosło chleb do "domu chleba". Jego przyjście i dobrobyt, nierozłączne jest jedno od drugiego, jak też i powiedział On: "Ja przyszedłem, aby miały życie i obfitowały" (Jan 10:10). To samo, co zawróciło syna marnotrawnego do ojcowskiego domu, właśnie nadmiar chleba w domu ojca - pociągnęło do domu i Noemi.

Inni mówili: "Gdyby Pan posłał nam ból, my byśmy się zmienili; my byśmy zawrócili"; i często sami przymierzali odstępcom surową miarę, aby ich zawrócić; lecz, w większości przypadków, było to bezskuteczne: tylko miłość i łaska okazuje się skuteczna w stosunku do dusz, nawet i tych oziębłych. Przede wszystkim, bracia i siostry, troszczcie się o to, aby Pan objawił się pośród was w mocy i patrzcie, aby chleb dzielony był "w nadmiarze", tak, aby o tym mówili też i w "Moabie"; wtedy będziecie mogli być

przekonani, e "powrócą" i ci, którzy odeszli "do Moabu". Wy, którzy to czytacie i być może, znajdujący się w "Moabie"! Pozwólcie mi przekonać was: nigdzie nie znajdziecie tego, co może zaspokoić waszą duszę; świat nie ma dla niej ani okruszyny; tylko w domu Ojca znajdziecie to, czego potrzebujecie! Jednakże, wróćmy do Noemi.

Przysłuchajmy się rozmowom kobiet podczas drogi. Widzieliśmy, jak obie synowe, Orpa i Rut, wyszły z Noemi. Być może jakąś część drogi szły milcząc. Lecz nagle stara Noemi zatrzymała się i zwracając się do obu, bardzo poważnie przemówiła: "Idźcie, powróćcie każda do domu swej matki. Niech Pan okaże wam dobroć, jak wy okazałyście zmarłym i mnie. Niech Pan sprawi, aby każda z was znalazła dom u boku swego męża". I pocałowała je. Lecz one podniosły krzyk i płakały (w. 8-9). Jakież zadziwiające wystąpienie! Stara Noemi chce uwolnić się od jedynych pozostałych jej, szczerze wiernych krewnych! Ona całuje obie synowe, tj., formalnie żegna się z nimi, przerywa ściśle więzy będące do tej pory i przynagla je do powrotu. Jaka mogła być przyczyna tego? Czy było to rzeczywiście sprzyjanie ich ziemskiemu szczęściu w przyszłości, jak daje to do zrozumienia? One, jednak, nie dają tak łatwo odesłać siebie, ale mówią jej z gorzkimi łzami: "My z tobą wrócimy do twojego ludu" (w. 10). Występują tu bardziej głębsze i ściślejsze więzy, których Noemi jeszcze nie odkryła w sercach swoich synowych - więzy z ludem Bożym - które ciągną jej stąd. Gdy tylko się opowiedziały, Noemi stosuje całą sztukę przekonywania, do której tylko zdolna jest kobieta, aby pobudzić młode niewiasty do pozostawienia jej. Trzeba tylko przeczytać wersety 12 i 13. Noemi nie chciała poprzeć gorącego pragnienia obu synowych - pójścia do ludu izraelskiego i do Boga Izraela. Przyczyna przeciwstawienia się temu mogła zawierać się w tym, że obie poganki-synowe przez swoje pojawienie się, musiały być żywym świadectwem odstępstwa od Boga całego domu Elimelecha. Byłoby hańbą dla Noemi, gdyby one przyszły razem z nią. Z jedną - Orpą, udało się Noemi; dała się ona przekonać i wróciła z powrotem.

Tak często bywa i w naszych czasach. Dusze, które odpadły, nigdy nie chcą, aby w szeregach ludu Bożego dowiedziano się o ich pokrętnych drogach odstępstwa, i do tej pory jeszcze zdarza się, że powstrzymują tych, którzy są gotowi przyjść do Boga i Jego ludu. Biada, biada tym, którzy są zdolni do takiego zła.

Jednakże wysłuchajmy jeszcze zdecydowanej decyzji Rut. Gdy udało się skłonić Orpę do powrotu i ona odeszła, Noemi wtedy czyni Rut szczególną próbę. "Oto" - wskazuje ona na odchodzącą niewiastę - "twoja szwagierka wraca do swojego ludu i do swojego boga; zawróć i ty ze swoją szwagierką" (w. 15). Noemi wykorzystała odejście Orpy jako środek do przekonania Rut. Ona bardzo dobrze wiedziała, jak mocno działa to, gdy inni, będący w takiej samej sytuacji jak my, robią właśnie to, co nam wydaje się trudnym. I działa to tym silniej, czym bliżsi są nam ludzie, którzy na naszych oczach dokonują takiego kroku, którego my nie chcielibyśmy dokonać. Każdy przykład oddziałuje. Ale, czy podziała i na Rut odejście Orpy tak, że ona pośpieszy za swoją szwagierką? Widocznie taka była nadzieja Noemi. Jednak, chwała Bogu, Noemi myliła się: natknęła się tu na sprzeciw, za którym działała wyższa moc. Wysłuchajcie protestu Rut, jej gorące przyrzeczenie i jej zdecydowanie podjętego wyboru: "Nie nalegaj na mnie, abym cię opuściła i odeszła od ciebie; albowiem dokąd ty pójdziesz i ja pójdę; gdzie ty zamieszkas i ja zamieszkam; lud twój - lud mój, a Bóg twój - Bóg mój. Gdzie ty umrzesz, tam jak umrę i tam pochowana będę. Niech mi uczyni Pan, cokolwiek zechce, a jednak tylko śmierć odłączy mnie od ciebie" (w. 16-17). Więcej niż proste stosunki pokrewieństwa, więcej niż żywe uczucie, brzmią w tych słowach! W nich zawierała się wewnętrzna moc Boża, która wiązała ją z Noemi i jej ludem oraz jej Bogiem. Ale biedna Noemi wtedy nie wiedziała tego, nie mogła tego zrozumieć, co dokonywało się...

Tak są zawsze zaciemnione oczy tych, którzy przestali chodzić w światłości Bożej: nie widzą oni łaski Bożej ani na sobie, ani na innych. Dlatego często są zdolni odpychać z powrotem do świata drogie dusze, blisko stojące przy Panu i przy nich. Gdyby Bóg nie wzmacniał tych dusz w cudowny sposób, one w

decydującej chwili uciernałyby rozbić. Ale widzimy, że Rut jest niezachwiana w swoim postanowieniu, a Noemi musi ustąpić i ulec mocy, która jest w niej; dlatego też powiedziano: "widząc, że tamta obstaje przy tym, aby iść z nią, zaniechała z nią dalszej rozmowy" (w. 18). Tak więc, one obie idą do Betlejem.